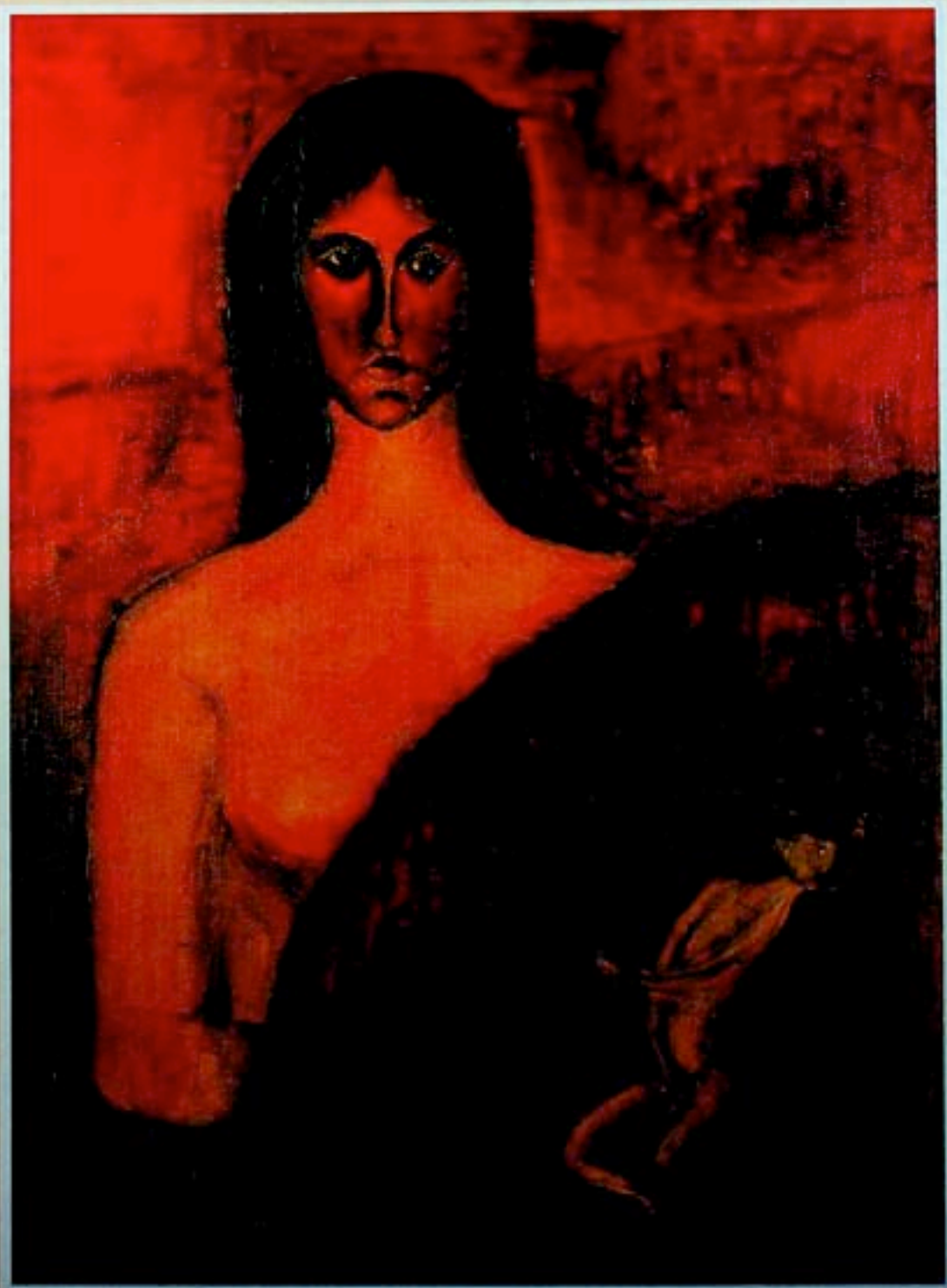


maj, czerwiec '96 **na przykład**

kultura i ekologia - miesięcznik

Nr 37/38 ISSN 1231-0530 INDEKS 321656 cena 1.50 zł  
15 000 zł



str. 4-6

**na przykład**

kultura i ekologia - miesięcznik

INDEKS 321656 - ISSN 1231-0530

Czasopismo ukazuje się dzięki życzliwej pomocy następujących urzędów i firm:

Wojewoda Lubelski i Wydział Kultury UW w Lublinie

Prezydent m. Lublina i Wydział Kultury UM w Lublinie

Firma Poligraficzna DAKO, Nowodwór k. Lubartowa

Spółdzielnia Handlowa VEGA, Lublin

Agencja Fotograficzna AFO, Lublin

Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie SA

Wschodni Bank Cukrownictwa S.A. w Lublinie

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oddział w Lublinie

Bank Polska Kasa Opieki SA, Oddział w Lublinie

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy

Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.

Oddział Wojewódzki w Lublinie

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego „CEFARM Lublin” S.A.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie

Browary Lubelskie S.A.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe EL - MAX, Lublin

Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.

Elektrociepłownia Lublin-Wrotków

Kopalnia Węgla Kamiennego „Bogdanka” S.A.

SIPMA SA

Polskie Zakłady Zbożowe Lublin S.A.

Cukrownia „Krasnyślaw” S.A.

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Lublinie

redaktor naczelny - Waldemar Żelazny

adres redakcji - ul. Peowiaków 12,  
20-007 Lublin, tel. 213-27

wydawca - Stowarzyszenie Popierania Twórczości

projekty plastyczne stron barwnych - Barbara Baldyga

przygotowanie do druku - studio komputerowe „Na przykład” - Piotr Sinielawicz  
sprzęt i oprogramowanie - KOMPAS s.c.

druk stron barwnych - Firma Poligraficzna DAKO, Nowodwór k. Lubartowa

druk wnętrza czasopisma - Spółdzielnia „Intrograf” Lublin, ul. Rapackiego 12

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów.

Informacji o warunkach prenumeraty udziela Redakcja oraz oddziały RUCH S.A.

Mała Akademia Sztuki - Pejzaże mistyczne Leszka Mądziaka

str. 4-6

Brawa dla Janka Muzykanta. Młodzi w filharmonii

str. 7-8

Na ile dzisiejsza kultura ludowa jest spadkiem po PRL. Dyskusja

str. 8-12

Pamiętniki Stanisława Druszkiewicza (3)

str. 15-17

W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie...

str. 21-23

„Gwiazda” H. Kajzara w Teatrze Osterwy

str. 29

Lublin mistyczny - dwie bramy

str. 30-31

Siłacze i siłaczki, czyli o pieniądzach na kulturę

str. 32

Kraina powtórzonego dzieciństwa - reportaż

str. 33-35

Kronika kulturalna

str. 36-37

Felieton Bogdana Madeja

str. 38.

## ezop nr 5-6 (21-22)

4 lata po Szczycie Ziemi w Rio - z prof. Stefanem Kozłowskim rozmawia Zdzisława Semplińska

str. 4-5

O konsekwencjach nietypowej zimy

str. 6-7

Wędrowka po cerkiewkach Roztocza

str. 18-20

Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Janowskie”

str. 28-29

Prof. Iwo Wojciechowski rozmawia z Anną Truskolaską o zagrożeniach gospodarki wodnej na Polesiu

str. 36-37

Na okładce prezentowane są prace  
Leszka Mądziaka

str. 1 - Bez tytułu, olej, 55x75

str. 2 - Bez tytułu, olej, 24x18

fot. Lucjan Demidowski



Collages, Roman Cieśliewicz

## Pejzaże mistyczne Leszka Mądziaka

*Od dwudziestu pięciu lat Mądziak tworzy autorski teatr, który nie ma sobie równego w Polsce i na świecie. Od tylu też lat dumnie umysły uczonych mężów prześcigają się w interpretacjach teatralnej mowy artysty. Powstają tysiące tekstów, w których piękne obrazy ze spektakli przypięto do akademickiej tablicy niczym martwe motyle. A tymczasem Mądziak to żywy człowiek. U podstaw jego teatru stoją zapamiętane w różnych miejscach pejzaże. Zatrzymane w kadrze pamięci, czekają na swój czas. Przeżyte, przemyślane i zachwycone znajdują ujście w teatralnej materii. Oto niektóre z nich.*

### Pokój z widokiem

Najważniejsze było okno, z którego widziałem płynący czas. Jawił się w postaci karawanu. Jadącego ulicą Domaszowską dlatego, bo prowadziła do Domaszowic. Domaszowska krzyżowała się z Bodzentyńską, która prowadziła do Bodzentyna. To było prawie w centrum Kielc. Ale że Kielce były wówczas bardzo małe, to można powiedzieć, że było to Kielce obrzeże.

Jak stałem w oknie, to po prawej stronie miałem szpital i kostnicę. Po lewej cmentarz. Kondukt musiał się przed oknem zawsze pojawić. Nie miał innej drogi. Od dziewiątej rano aż do zmierzchu szły pogrzeby. Karawan był obszerny, wygodny i przeszklony. Czarny, ze złotymi aniołkami na rogach. Pamiętam okrytego skórą woźnicę, żalobników i trumny widoczne przez tafel szyby. Zawsze czytelne.

Przedemną rozgrywał się właściwie teatr. Raz był to bardzo kameralny kondukt, kiedy indziej pochód z orkiestrą dętą, poduszkami i orderami. Jedząc, chodząc i bawiąc się byliśmy skazani na teatr życia i śmierci. Inne bliki dawało słońce, inne szarości i deszcze. Do tego dochodził dźwięk końskich kopyt, muzyka orkiestry i ludzki śpiew, który potrafił zagłuszyć wszystko.

### Nasze zabawy

Polegały na tym, żeby zajrzeć tam, gdzie nie było wolno. Do kostnicy. Wszystkie trumny były otwarte. Wieka oparte o ścianę. Widziałeś każdą twarz. Ogarniał nas lekki strach, ale parcie, żeby zobaczyć ten widok, było silniejsze. Z perspektywy małego człowieka widać było złożone ręce i stopy. Kto wspiął się na palce, mógł dojrzeć jeszcze nozdrza. Nikt nas nie odganiał. Ludzie się schodzili, rozmawiali, płakali. Całowali zimne ciała, szukając z nim emocjonalnego kontaktu. W tym obrazie, w tym płaczu, w tym wosku twarzy tkwiłem. Byłem obecny.

### Ojciec

Pamiętam jak ojca zabrało UB. Pomiędzy sądem a więzieniem były ze dwa kilometry. Wyprowadzali go zza żelaznej bramy i skutego w kajdanki prowadzili środkiem ulicy w towarzystwie strażników i milicjantów. Z mamą nadbiegaliśmy, by uchwycić jego wzrok. Nie miałem ojca w domu przez pięć lat. Mogłem go zobaczyć na ulicy. Biednego, skutego, tysego człowieka. Lub na widzeniu. Ciemne wnętrza, podwójna krata i strażnik pod bronią. Ojciec słuchał naszego z mamą mówienia. W mroku majaczyła jego twarz.

### Pejzaż konopii

Ażylem w ponurym krajobrazie lat pięćdziesiątych były wakacyjne wyjazdy do miejsca urodzenia. Przykładem witalności dobra i czegoś bardzo radosnego była woda. Wody strumienie, bycie w tej wodzie, ciepło wody, pogoda wody. Tę wodę do dziś przywołuję w teatrze. Wodę, w której moczą się konopie. Pejzaż konopii. Urodziłem się pod Świętym Krzyżem. Przed wojną na Świętym Krzyżu dziadek był strażnikiem więziennym. Znałem klasztor najpierw z opowieści. Potem z samodzielnych penetracji grobów w podziemiach, które wtedy nie były zabezpieczone. Uchylone drzwi, szczelina światła, które wtargnęło tam razem ze mną, i ciała mnichów, którzy jakby dopiero co zasnęli.

### Sklepy meblowe

Jak byłem w podstawówce, później w Liceum Plastycznym, pisałem dużo wierszy. Czytałem je przed lekcjami w klasie. Miały

posmak satyryczno-tragiczny, próbowałem w nich zaprzeczyć porządkowi świata. Chodząc do szkoły Bodzentyńską, miałem po drodze zakłady trumniarskie. Jeden, drugi, trzeci, czwarty. W każdym na wystawie tkwiły poduszki, falbanki, tabliczki. No i trumny. A że robili je porządni stolarze, to zdawało mi się, że były to porządne sklepy meblowe z solidnymi sprzętami, które miały wymiar ostateczny. Powstał cykl wierszy o sklepach meblowych, ale nic nie pamiętam. Pamiętam tylko fragment wiersza *Na wspak*:  
Może ciekawsze życie utworu/  
zacznieś czytając strofy od końca/  
a przy okazji trochę humoru/  
więcej radości, życia i słońca.

### Gałązka jabłoni

Po przyjeździe do Lublina wynajmłem domek na Poczekajce. Właściwie tam były sady, w których pan Adamczyk, znany ogrodnik, miał letnią siedzibę. Studiując na KUL-u, do niego pierwszą kroki skierowałem. Zamieszkałem pośród drzew. W maju, kiedy kwitły jabłonie, do wnętrza wpadały śnieżne burze kwiatów i zapachów. Witalny pejzaż ogrodu pozwolił mi wyciszyć powoli rozdział kielecki.

Chciałbym wspomnieć o jednej rzeczy. Ktoś podarował mi relikwiarz ze szczątkami świętego czy świętej. Był to przedmiot pelen piękna, ale jego zawartość była deprymująca. Więc wyszedłem przed dom i pod jabłonią złożyłem kosteczki do ziemi. Tak sobie myślę, że nie opodał miejsca, w którym wtedy mieszkałem, jest dziś prosekatorium. Wylczyłem to sobie, obserwując geografię szpitala przy al. Kraśnickiej. Po ogrodzie nie została nawet gałązka jabłoni.

### Piękna Inez

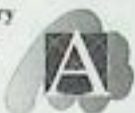
Z wielu krajów najbliższe są mi pejzaże Portugalii. Jestem w klasztorze Santa Clara. Wokół miasta płynie rzeka Montego. Ta rzeka dziwnym trafem wymyśliła sobie, że zmieni koryto i teraz wpada do lewej nawy kościoła, a wypływa prawą. I płynie sobie dalej. A w świątyni zamiast posadzki widzisz tafel wody. Rzeka płynie powoli i tylko rzucony pieniądz swoim pluskiem świadczy o jej obecności. W wodzie odbija się sklepienie, wzniesione ku większej chwale Boga.

Drugi pejzaż to wysoki klasztor dominikański w Alcobaça, pusta nawa, Chrystus zawieszony na transepcie pod niebem i samotny nagrobek. Przyzwyczajaliśmy się widzieć, że gdy jest pochowane małżeństwo, to jedno spoczywa nad drugim. Ci, których widziałem, leżeli stopami do siebie. Dlaczego pochowano ich w ten

na przykład  
kultura i religia - mniszka

Młodzieżowy Dom Kultury  
„VETTER” w Lublinie

Lubelski Okręg  
Związku Polskich Artystów Plastyków



Mała Akademia Sztuki  
wystawa malarstwa Leszka Mądziaka

15-31 V 1996 r., MDK „Vetter”, ul. Bernardyńska 14a

sposób? Kiedy zmartwychwstaną, padną sobie w objęcia i przytulą do siebie.

On był królem portugalskim, miał swoją rodzinę i swoje życie. De Inez pojawiła się na dworze jako gość. Gdzieś równolegle wywołali się między nimi popęd płciowy. Uczucie było gorące i wywołało to niepokój w rodzinie. Najbardziej u żony. Była bezradna wobec miłości. Król nie umiał jej wyciszyć, zgubić, zapomnieć o kobiecie. Żeby przerwać pasmo nieszczęść w rodzinie, doprowadzono do śmierci Inez. Zmarła w tajemniczych okolicznościach.

Po sześciu latach król odkrył tajemnicę. I tu się dzieje najdziwniejszy teatr życia i śmierci. Kazał wykopać zwłoki, posadzić na konia, sam ubrał się w królewskie szaty. Przy owacjach ludu przejechali do katedry i tam wziął ślub ze zwłokami. Cała rodzina musiała ucałować pierścień trupa.

Samotni, spoczywają w klasztorze. Kiedy zmartwychwstaną, król znów zobaczy Inez piękną i żywą. Przytulą się do serc swoich.

#### Palce św. Teresy

Zobaczyłam Anioła tuż przy mnie, po mojej lewicy, w postaci cielesnej. Nie był wysoki, lecz drobnej postury i niezwykle piękny, twarz jego płonęła jakby był jednym z najwyższych postawionych Aniołów, którzy wydają się być samym ogniem. W jego ręku spostrzegłam długą włócznię ze złotą z żarzącym się końcem. Wydawało mi się, że od czasu do czasu przebijał on nią moje serce, przekłuwał mnie aż do wnętrzości. Gdy wyciągnął włócznię, wydawało się, że również i je wyciąga, a mnie pozostawia palającą wielką miłością ku Bogu...

Od dawna interesuje mnie postać św. Teresy. Po wielokroć czytałem jej wyznania, aż przez przypadek udało mi się dotrzeć do Avilla, do domu rodzinnego Teresy, do klasztoru, który założyła. W jej celi zobaczyłem krucyfiks o ogromnej sile ekspresji, przywieziony przez brata Teresy z Ameryki Południowej. Portret opuszczenia życia, a już przejścia w inny wymiar. Jeszcze z tego świata, a już to biedne ciało w innym świecie. Jakby ptak odlatywał na drugą stronę. Z tym wizerunkiem Chrystusa Teresa nie rozstawiała się nigdy, to ten krucyfiks zainspirował Salvadora Dali do ukrzyżowania widzianego z lotu ptaka.

Przyglądałem się palcom św. Teresy, jej włosom, habitowi. Śladom, które po niej zostały. Próbowałem czytać dramat kobiety i mistyczki. Zmierzyć się z jej tęsknotami kobiecymi i z jej światem duchowym. Który ją zagarnął i zabił w niej potrzebę świeckiego życia. Tylko na sercu pozostał ślad przeklucia uczynionego przez ostrze. Trzymane przez niezwykle pięknego anioła...

#### Ciało św. Katarzyny

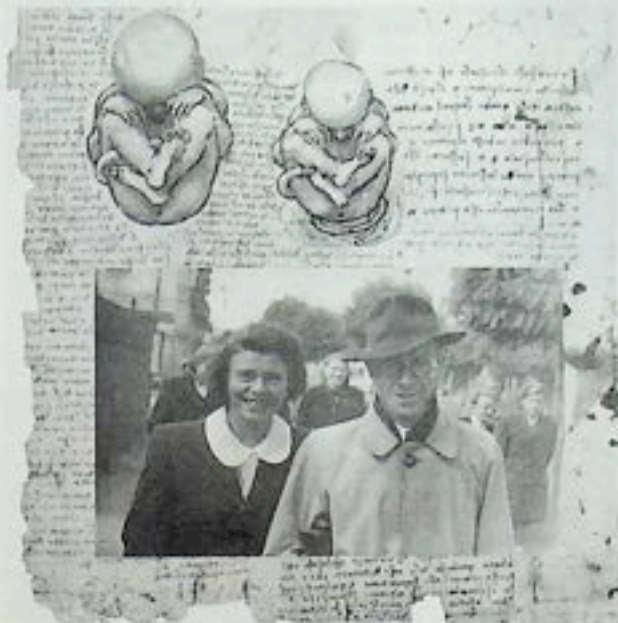
Będąc w Paryżu, byłem czasem tak blisko niej, a jednak nie wiedziałem, gdzie przebywa. Dotarłem w końcu do jej sanktuarium.



Marły Chrystus (ok. 1480), Andrea Mantegna



Ukrzyżowanie (fragment), Mathis Grünewald



Rodzice Leszka Mądziaka (fot. ze zbiorów rodzinnych).  
W tle rysunki Leonarda da Vinci

Na czym polega paradoks tego miejsca. Jest to największe centrum handlowe, gdzie życie pulsuje pełnym rytmem. Wydaje się, że tu nie może być miejsca na skupienie. Z ulicy wchodzisz do maleńkiej kaplicy. I jakby ktoś zamknął za tobą drzwi na długi czas. Podobnie jest, gdy wracasz. Ulica pożera kontemplację. Niesiesz wizytę w sercu, a wokół świat niemal nierządnie się toczy. I kusci swoją piękną doczesnością.

Jeszcze przed chwilą przez taflę widziałeś Katarzynę. Jej ciało jakby dopiero zasnęło. Ręce jak żywe. Białe i naturalne. Zniszczenie dotknęło różaniec, który przegnił i paciorki rozsypały się w trumnie. I oczy. Niebieskie. Zwycięzające szarość. Dwieście lat minęło od jej śmierci. Rozum chciał sobie dać radę z ciałem pięknym przez to, że tak przetrwało, ale przecież widziałem zwłoki, które po trzech dniach piękno traciły. Więc ciało Katarzyny Laboure, zatopione w szklanej trumnie, było dla mnie cudem.



Collages, Roman Cieśliewicz



Madaeleine pénitente, de Pedro de Mena

#### Mniisi z Palermo

Odwiędziłem też klasztor, gdzie w podziemiach powietrze tak zakonserwowało ciała i szaty zakonników, że wyglądało jakby właśnie prowadzili ważną dysputę. Siedzieli w niszach wyrwanych ziemi. Nie chcąc burzyć klimatu, nie ruszono tych rzeźb śmierci, żeby nie zakłócać ciągów powietrznych. Nie było też powodu kłaść tych ciał na wieczne spoczywanie, bo jak żywe wyglądały. Tak trwali pomiędzy doczesnością a wiecznością. Cali w kolorze sepii.

#### Światło i mrok

Ze światłem spotykałem się w podziemiach. W mrocznych celiach krypt. Podpatrywałem je. Zapamiętywałem świecenie uchylonych drzwi, małych okienek wykutych w parometrym murze. Rzadko natomiast człowiek potrafił użyć światła. W muzeum rzeźby polichromowanej w Valladolid wkraczaliśmy w mrok. Każda z rzeźb miała światelko skierowane na siebie. Postaci zażyły jak trzeba, barwą, gestem i ruchem. Oto co mogło światło. Biegło przez ciemność. Dotykało postaci. Otulało ich cierpienie.

Po raz drugi człowiek zapanował nad światłem w Kunsthale w Hamburgu. Rysunki Leonarda da Vinci pozamykano w szklanych klatkach. Szezelina światła, puszczonego z góry, winała się tylko



Martwy Chrystus (1521), Hans Holbein Młodszy

w anatomicę ciała. A w szybie widziałem podekscytowaną twarz zapatrzoną w szkiełko płciowego stosunku.

#### Zgnięcie zielenie

Przy spotkaniu z obrazem Grunewalda w Kolmarze straciłem możliwość spokojnej analizy. Wcześniej tęsknota za zobaczeniem tego ukrzyżowania nadbudowała w mojej wyobraźni obraz pełniejszy niż to, co zobaczyłem w Kolmarze. W swoim umyśle i w swojej wyobraźni zobaczyłem większy cud świata niż ten, który wymalował średniowieczny mistrz. Ale na zawsze zabrałem z sobą architekturę świątyni. I widok tak zgniętego ciała, zieleni i fioleto, takiego studium rozkładu, jakiego nie zobaczyłem nigdy i nigdzie więcej.

#### Chrystus z Kielc

Niech na koniec naszej rozmowy powróci pejzaż z Kielc. W swoich wędrowkach po ludziach zawędrowałem do biskupa kieleckiego. Ze swoimi pracami. Kupował je nie dlatego, że mu się podobały, raczej żeby mi pomóc. To dzięki niemu mógł zaistnieć teatr, który dziś robię.

Zamawiał u mnie realizację grobów na Wielkanoc. Robiłem te groby jak scenografię. Wnętrze, w którym pracowałem, było wąskim tunelem, a ja je zagospodarowywałem. Właściwie te groby były spektaklami. Wywołały wielką burzę. Ludzie nie mogli wyobrazić sobie, jak w grobie może nie być nieboszczyka. Figury gipsowej. A ja w mroku zrobiłem z płonącego drutu baranka. Palil się żywym płomieniem. I oświetlał ślady człowieka, odcisnięte w rozsypanej na posadzce ziemi...

Wysłuchał: Waldemar Sulisz

Ilustracje do tekstu wybrał Leszek Mądzik

## Obrazy Leszka Mądzika

są próbą tworzenia nowego kształtu sztuki sakralnej, religijnej. W okresie naznaczonym ostrym konfliktem między tradycjonalizmem i nowoczesnością nie lokują się po żadnej ze stron. W obrazach tych autor próbuje raczej czerpać z tradycji elementy konieczne dla tożsamości sztuki religijnej, nie usiłując bynajmniej wpisać się w układ „nowoczesny”. Szuka własnych odpowiedzi na problemy, jakie niesie czas. Nie przekreśla tradycji, lecz stara się odkrywać w niej to, co jest żywe, co przemawia do dzisiejszego człowieka wiary. To ostatnie zastrzeżenie jest bardzo ważne - dla kogoś obojętnego na sprawy ekspresji przeżycia religijnego w sztuce obrazy Mądzika będą po prostu niezrozumiałe. Współczesny układ artystyczny, konsekwentnie eliminujący ze sztuki sacrum, spowodował mimo werbalnych twierdzeń przeciwnych - faktyczne załamanie się uniwersalizmu kultury, skoro inspiracje religijne muszą tworzyć swoiste getto w obrębie, a częściej poza obszarem kultury, która przypisuje sobie cechy uniwersalizmu.

Obrazy Leszka Mądzika są bardzo interesującym wyrazem jego indywidualności, jego osobowości twórczej i sposobu odczuwania świata. W jego malarstwie współistnieją dwa wątki - fascynacji kobiecością i równocześnie głębokiego przeżywania sacrum, wymiaru życia człowieka zakorzenionego w transcendencji. Równocześnie są to obrazy wielkiego twórcy teatru - teatru plastycznego. Pojawia się więc bardzo interesujący problem wzajemnych relacji obydwu tych zakresów twórczości artysty.

W moim osobistym odczuciu obrazy te zapowiadają teatr Leszka Mądzika. Są wyrazem tej samej wyobraźni, zwłaszcza w odniesieniu do wczesnych spektakli, lecz realizowanej innymi środkami wyrazu. Środkami - dodajmy - które w pewnym momencie musiały się autorowi wydać czymś ograniczającym jego wyobraźnię i wrażliwość i stymulować jego działania na innym polu, w realnej przestrzeni, dając mu niezwykle użyteczny i interesujący sam w sobie zasób doświadczeń twórczych.

Wojciech Skrozdki